Rok III. Tarnów, dnia 13 stycznia 1935 Nr. 2

w TARNOWIE
Nakład: 8200 egzem

NASZA SPRAWA

Ilustrowany tygodnik katolicki Diecezji Tarnowskiej



Święta Rodzina w Nazarecie

Ewangelja na uroczystość Najśw. Rodziny

Gdy już był Jezus w dwunastu latach, wstąpił do Jeruzalem według zwyczaju dnia świętego. A skończywszy dni, gdy wracali, zostało dziecię Jezus w Jeruzalem, a nie obaczyli rodzice Jego. A mniemając, że On był w towarzystwie, uszli dzień drogi i szukali Go między krewnymi i znajomymi, a nieznalazłszy, wrócili do Jeruzalem, szukając Go. I stało się po trzech dniach, znaleźli Go w kościele, siedzącego pośrodku doktorów, a On słucha i pyta ich. A zdumiewali się wszyscy, którzy Go słuchali, rozumowi i odpowiedziom Jego. A ujrzawszy, dziwili się. I rzekła do Niego Matka Jego: Synu, cóżeś nam tak uczynił? Oto ojciec Twój i ja żałośnie szukaliśmy Cię. I rzekł do nich: Cóż jest, żeście mnie szukali? Nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba, żebym był? A oni nie rozumieli słów, które im mówił. I wstąpił z nimi do Nazaretu, a był im poddany. A Matka Jego wszystkie te słowa zachowała w sercu swem. A Jezus się pomnażał w mądrości i w latach, i w łasce u Boga i ludzi.

CZY JESTEŚMY KATOLIKAMI?

Diaczego w wielu rodzinach niema szczęścia?

W okresie Bożego Narodzenia, a zwłaszcza w niedzielę dzisiejszą zwracają się oczy nasze ku Najświętszej Rodzinie. Wiele małżonków, wiele dzieci spogląda na domek nazaretański z zazdrością. Tam bowiem pokój, miłość, zgoda i harmonja a u nich swary, kłótnie, przekleństwa, bitki — piekło. Czemu w wielu rodzinach katolickich niema prawdziwego szczęścia? O, bośmy daleko odbiegli od wzoru Najśw. Rodziny. — Różne na to składają się przyczyny.

Najpierw młodzież, przygotowująca się do małżeństwa, **nie myśli poważnie o obowiązkach,** jakie ma wziąć na siebie, nie zastanawia się, czy trudnemu zadaniu podoła, nie bada dokładnie, czy ta osoba, z którą się ma związać na całe życie, nadaje się pod każdym względem na dozgonnego towarzysza, nie stara się o zjednanie sobie błogosławieństwa Bożego przez modlitwę i życie czyste i uczciwe, tylko myśli o tem, by za wszelką cenę wstąpić jak najprędzej w związki małżeńskie, a o przyszłość nie troszczy się wcale, albo ją sobie przedstawia w różowych kolorach. — Nawet spowiedź przedślubną zbywa się; to też niema przy ślubie błogosławieństwa Bożego, ani łaski potrzebnej do spełniania ciężkich obowiązków, owszem kara Boża wisi już nad nowożeńcami. — Klęczy przed ołtarzem dziewczę wystrojone w białą suknię, welon i wianek na głowie, ale ta biel ubrania nie zdobi, tylko pali, okrywa rumieńcem wstydu, bo dusza tej dziewczyny przeżarta już rozpustą, bo wianek dziewictwa już dawno stracony. Podobnie ma się rzecz i z narzeczonym, który nieraz w dniu ślubu jest już całkiem przeżytym człowiekiem.

I jak ma być pomiędzy takimi małżonkami szczęście? Pokazuje się wkrótce, że im brak ducha religijnego, **brak wiary.** Jakże pod ich dachem zagości radość i pokój, skoro się tam modlitwę zaniedbuje, opuszcza, posty łamie, od kościoła i Sakramentów św. stroni. Bez Boga zaczęli, bez Boga żyją. Tam nie może być szczęścia, tam niezgoda, kłótnie i nienawiść święcą triumfy. I rodzina, która miała być małem królestwem Bożem na ziemi, staje się królestwem szatana. — Jakież to okropne spaczenie myśli Bożej!

Niema szczęścia w niejednej rodzinie, bo w niej **brak prawdziwej miłości bliźniego,** która według słów Apostoła „cierpliwa jest“ (I. Kor. 13, 4). Gdzież jest człowiek, któryby był wolny od błędów? Nawet najlepsi, najdoskonalsi mają swe ułomności. Bo gdzie jest jasne światło, tam bywa i cień, bo nawet w najczystszym strumieniu można dostrzec jakiś brud. Tak i członkowie najlepszej nawet rodziny nie są aniołami. Ojciec, matka i dzieci, wszyscy mają swoje wady i błędy. — Ale gdzie są słabości i ułomności ludzkie, tam powinna być i cierpliwość i wyrozumiałość w myśl polecenia Apostoła: „Jeden drugiego brzemiona noście!“ (Gal. 6, 2). Tylko miłość, łagodność i cierpliwość zapewniają spokojne pożycie rodzinom. — A ponieważ tych cnót często brakuje, ponieważ wszyscy są nerwowi i przewrażliwieni i nie panują nad sobą, niema zgody ani szczęścia w rodzinach. Nieraz o drobnostkę, o lada głupstwo rozbija się ten pokój. Ilużby to kłopotów można uniknąć, gdyby się umiało poskromić język swój i milczeć! Poganie nas nieraz pod tym względem zawstydzają. Możeście już słyszeli, jaką to swarliwą żonę miał mędrzec starożytny Sokrates. Opowiadają, że raz wyłajała go porządnie i wylała nań garnek wody. A mędrzec powiedział wtedy spokojnie: „Zaraz sobie pomyślałem, że po takich grzmotach musi spaść obfity deszcz“. Tak się zachował poganin... A chrześcijanin powinien mieć jeszcze więcej cierpliwości, bo nie powinien zapominać o tem, że jest uczniem Ukrzyżowanego i że jako taki musi krzyż swój dźwigać na każdy dzień.

Niema szczęścia w wielu rodzinach, bo ich członkowie **nie spełniają należycie obowiązków swoich.** Małżonkowie dzisiejsi są nieraz zanadto wygodni. Nie chcieliby mieć dzieci, bo je uważają za ciężar, za przeszkodę w lekkiem życiu i zabawach. Na życie czyste i wstrzemięźliwe zdobyć się nie chcą, bo to wymaga wysiłku, zaparcia siebie samego, — wolą więc pić grzech jak wodę i jeszcze mają pretensje do Pana Boga, że im nie błogosławi.

Jeśli zaś w rodzinie każdy spełnia swą powinność, to tam z pewnością będzie szczęście i miłość. Ojciec pracuje, matka troszczy się o wszystko i wszystkich, dzieci chętnie słuchają i pomagają rodzicom. Jaka tam zgoda, jaka harmonja! Tak było w domku nazaretańskim; w Najświętszej Rodzinie. Żaden fałszywy ton nie zakłócił tam cichego, szczęśliwego życia. — Tak powinno być w każdej rodzinie!

A jeżeli w domu waszym jest inaczej, jeśli tam są kłótnie, gniewy i swary, — to poświęćcie dom swój Sercu Jezusowemu i módlcie się do tego Najśw. Serca. Pan Jezus przyrzekł czcicielom Swego Najśw. Serca: **„Zgoda i pokój będą panować w ich rodzinach“.** Co przyrzekł, tego z pewnością dotrzyma. Ale trzeba i ze swej strony robić, co tylko można, by pod ten pokój grunt przygotować.

Przyjaciel z nad Wisłoki

Echo Wigilji Bożego Narodzenia

Przemówienie wigilijne Ks. Prymasa Polski

W dzień wigilijny Bożego Narodzenia J. Em. Ks. Kardynał August Hlond, Prymas Polski, wygłosił z pałacu prymasowskiego przed mikrofonem Polskiego Radja przemówienie treści następującej:

Znowu kolęda rozśpiewała swój czar nad polską ziemią. Zrodziła się z tajemnicy nocy betlejemskiej, natchnienie wzięła z anielskich chórów. treść zaczerpnęła z wcielonej Prawdy, wyraz stworzyła sobie swojski, przyoblekając się w rytm prosty a koloryt ludowy. Najprzód odzywa się w rodzinnem zaciszu przy polskim wigilijnym stole. Tam dźwięczy unisono, cicha, pobożna, rzewna. Potem o północy osiada w kościele na potężnej grze organów i brzmi nieporównaną potęgą wierzącej piersi ludu. Kolędnicy roznoszą ją w lirycznych pieniach, szeroko od zagrody do zagrody. Aż ją podchwycą chóry — wtedy triumfy święci! Zabarwia się cudnie w układach harmonijnych, niby światło, pryzmatycznie rozbite w kolory. — Odnajduje w sobie ukryte powaby, rośnie w blaski, iskrzy się, niczem ta choinka nad żłóbkiem. Ale zawsze strzeże swej melodyjnej prostoty, swego rytmu i charakteru, swego wdzięku i naturalności.

Śpiewna, przejrzysta, pełna dźwięku i efektu dostaje się kolęda na polską falę i wybiega w daleki świat. — Tam jest już wszechwładna, wnika wszędzie. Pociesza zgnębionego emigranta w dalekim tułaczym zakątku. Wypełnia brazylijską osadę naszego kolonisty. Dźwięczy wśród niebotyków amerykańskich. Włada przestrzenią i sercami polskiemi. Niby religijne hasło gromadne z kraju, zespala w tęsknym zachwycie całe plemię polskie i wiedzie je do Betlejem.

A z nami idą do Betlejem ludy i rasy, idzie ludzkość. Nie wabi ich poezja wieków ani mit. — Dziecię z polskiej kolędy jest im drogą, prawdą, żywotem. Idą do Boga. Idą zbliska i zdaleka. — Jedni już doszli i wracają do budowy nowoczesnego życia, niosąc w duszy wskazania Boże i światło objawienia. Inni, przy żłóbku klęcząc, czekają rozkazów i natchnienia. Inni jeszcze nie doszli, ale idą!

Czy wszyscy przyjdą? To, co „dobrej woli", prędzej czy później dojrzy betlejemską gwiazdę prawdy i pójdzie za nią. Pod tą drugą gwiazdą, nie betlejemską, zostanie osamotniony, bezbożny, krwawy Herod i zostanie samotna gromada tych, co otwarcie lub zdradliwie zaprzysięgli niemożliwą zagładę Bożej Dziecinie i Jej posłannictwu.

I my idźmy do Betlejem! Idźmy z kolędą, jako polskiem wyznaniem wiary. Idźmy z hołdem Narodu i Państwa. Idźmy po skupienie twórcze, po radość pełnego życia, po moc do spełnienia polskich przeznaczeń. I nie odejdźmy od żłóbka, aż zrozumiemy, że tajemnica szczęścia, pokoju i wielkości złożona jest w Bogu i w naszej dobrej woli...

W Szczawnicy jest potrzebny dobry ORGANISTA

Zgłoszenia listowne przyjmuje

Urząd parafjalny w Szczawnicy

Głos Księcia Kościoła

w sprawie tygodnika diecezjalnego

JE. Książe Metropolita krakowski, Dr Adam Stefan Sapieha, wystosował do Redakcji „Dzwonu Niedzielnego", tygodnika katolickiego Diecezji krakowskiej, z okazji jego 10 lecia, osobne pismo, z którego wyjątek przytaczamy:

„Z ustanowienia Bożego Kościół Chrystusowy podzielony jest na diecezje, oddane w pracę pasterską biskupom. — Pasterzowanie to wykonują biskupi w wieloraki sposób, a jednym z tych sposobów ważnych, to przesyłanie swym wiernym tygodniowego pisma diecezjalnego. Są różne dobre pisma, jednak żadne nie ma dla wiernych diecezji tego znaczenia, jakie ma pismo diecezjalne. Uwzględnia ono szczególnie potrzeby ludności tej części Kościoła, zamieszcza głosy i wiadomości z naszych parafij, łączy je z biskupem i duchowieństwem — i wiernych między sobą wspólnym węzłem przynależności do jednej owczarni Chrystusowej".

Oto racja, dla której wydajemy i „Naszą Sprawę", jeszcze nie przez wszystkich docenianą.

Za rodziną!

Lubił Stach godziny wieczorowe—„szarówki". I teraz nie zaświecał lampy. Tak najlepiej wspominało się dawne czasy... Ot tak — w niedzielę — usiąść przy stole, oprzeć głowę na ręku, albo całkiem zanurzyć twarz w dłonie i myśleć...

Myśleć o tem, co tam w dalekiej Polsce robi w tej chwili ukochana matka, siostra młodsza...

Czuje się wtenczas palące łzy tęsknoty w oczach, a w myśli staje pytanie: Co to za siła każe wiecznie pamiętać o dalekiej rodzinie, każe ją kochać zawsze całą mocą serca!

Staszek przekonał się przecież na sobie.

Już kilka lat przebywa we Francji. Przyjechał tu za chlebem. I choć niby znalazł dolę lepszą — to jednak zawsze rwie mu się serce do dalekiej Polski, do drogiej wioski, do ukochanej rodziny!

Już minęło Boże Narodzenie...

Poleciałby na skrzydłach, by nie być tu samym w te styczniowe wieczory, by zobaczyć, co tam słychać w domu...

Ojciec pewnie postarzał się, matka jeszcze więcej posiwiała — Janek urósł — i zawsze, — zawsze pewnie śpiewają wieczorami kolędy —

Zacisnął zęby, zacieśnił dłonie, podpierające brodę, przymknął oczy; tęsknota obejmowała go nowym żarem i dławiły go łzy w gardle.

Zaczął odtwarzać w wspomnieniach obrazy dawnej przeszłości.

Bo przecież pamięta, jakby dzisiaj to było!

Ostatnia jego wigilja w Polsce.

Mróz był siarczysty. Szron obtulił nagie gałązki drzewek owocowych, sterczały z nad ziemi niskie, ośnieżone płoty, jaśniała śniegiem czarna zwykle strzecha chałupy. Wróble pchały się z głośnem ćwierkaniem do sieni.

Staszek sprzątał w gospodarstwie sprężyście. Pomagał mu dzielnie młodszy Jasiek. Ojciec, drogi, stary ojciec, chodził milczący, poważny, czasem uśmiechnął się na widok chłopców i choć zawsze był tak wymagający — w ten dzień wigilji nie zwrócił im ani razu uwagi, nie rzucił ni

jednego słowa karzącego. Wiedział stary ojciec, że w wigilię starali się chłopcy zrobić wszystko jak najlepiej.

A potem, mój Boże... Potem chwile najważniejsze... Ściemniło się na polu, więc obaj z Jaśkiem weszli do izby. Było w niej tak dziwnie uroczyście, jak w kościele... Tak ciepło i przytulnie. Palące się drzewo pod „blachą“ rzucało migotliwe światło na ciemną izbę. Matka ukochana przystąpiła wtedy do stołu, zdjęła ze ściany lampę, a wtenczas wszyscy zrozumieli, że podniosła chwila właściwej wilji — nadeszła. Powstali. Matka zaświeciła zapałkę i w chwili zapalenia się płomyka rzekła: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Kolęda!“ Odpowiedzieli wtenczas wszyscy zgodnie: „Na wieki wieków, amen. Kolęda“!

— — — — — — — — — — — — —

Pamięta Staszek wszystko dobrze. — Widzi przymkniętemi oczyma uradowaną minę siostry Marylki, wykładającej z powagą potrawy z dymiących się garnków na miski. Poczuł z całą siłą nozdrzami ten dziwny zapach kaszy ze śliwkami, uśmiechnął się na wspomnienie paluszków z makiem tartym. Był taki zwyczaj w domu, że w wigilję gotowała matka wszystkie potrawy, na jakie stać było świętą matkę — ziemię.

Wtedy ich stary, poważny, wąsaty ojciec uklęknął przed obrazem Serca Pana Jezusa, synowie obok niego, potem matka z Maryśką i ojciec zaczął się modlić: „Ojcze nasz‘ — „Zdrowaś Marjo!“

Wszyscy kończyli modlitwę tę codzienną z przejęciem. A ojciec prosił Boga:

„Pobłogosław Panie Boże nas i te dary, które z Twojej świętej szczodrobliwości spożywać mamy...“

I mocnym głosem błagał:

„Pozwól mi Boże, wraz z temi dziatkami
Połamać się godnie świętemi opłatkami,
Spożywać te przez Ciebie nam dane dary,
Chociaż my grzeszni, Ty je nam dajesz bez [miary!
Boże, bądź miłościw nam grzesznym!“

Wszyscy powtarzali: „Boże, bądź miłościw nam grzesznym“!...

Dzielili się potem opłatkiem.

Staszek życzył ojcu błogosławieństwa Bożego w pracy w gospodarstwie — po jego odjeździe — ojcu zabłysły łzy w oczach, pobłogosławił go i przytulił do siebie. Wtenczas nadbiegła Maryśka i całując ojca w ręce, życzyła mu krzykliwie:

„Życzę Wam zdrowia, szczęścia, fortuny,
A po śmierci niebieskiej korony!“

Uśmiechnął się Staszek.

Trzpiot była ta Maryśka.

Wszystkie śliwki wyjadała z kaszy i ciągle przypominała:

— A zostawcie ta co na dnie dla Burka i dla kotka!

Kiedy już byli syci, kiedy odłożyli łyżki — znowu uklękli z ojcem na ziemi przed obrazami, a ojciec zaczął Bogu dziękować:

„Dziękuję Ci, Panie Boże, żeś nam dał [doczekać dnia dzisiejszego
I oglądać radosny dzień Narodzenia Pana [naszego“.

I znowu: Ojcze nasz, Zdrowaś Marjo i Anioł Pański z prośbą o błogosławieństwo w przyszłym roku, a potem, potem stary ojciec wspomniał tych, którzy niegdyś kolędowali w tym domu, a dziś — już ich tu niema i wszyscy odmówili wtenczas cicho: „Wieczne odpoczywanie racz że im dać Panie!“

Zaś kiedy otarli łzy z oczu, z serc ich wyrwała się radosna kolęda: „Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi“... Śpiewali całą duszą. Darł się z całego gardła Jasiek, przekrzykiwała go Maryśka.

— — — — — — — — — — — —

Tak było u rodziców za bytności Stacha.

I teraz pewnie płyną wieczorami kolędy... A tu tak cicho i pusto... O, gdyby tak móc dołączyć swój głos do kolędy, rozbrzmiewającej tam, w dalekim domu — nad szeroką Wisłą... Gdyby móc usłyszeć jeszcze raz te wspólne, ukochane modlitwy wigilijne!

— A może usłyszałbym modlitwę cichą i za siebie — myślał Staszek.

— Może zobaczyłbym łzy tęsknoty w oczach ukochanej matki — usłyszałbym żałosny płacz krzykliwej Marysi za dalekim bratem...

Gdybym mógł jeszcze raz przeżyć te święta z nimi!

— — — — — — — — — — — —

W tę cichą szarówkę w dalekiej Francji, dokąd poszedł szukać chleba, w ten wieczór styczniowy zrozumiał Stach jeszcze raz to, że istnieją jakieś nieprzerwane ogniwa łańcucha, wiążącego go z rodziną. A nić ta wspólna bierze początek z wszystkich miłujących się serc rodziny jednej, umocniła się ta nić przez wspólne przeżycia, — przez coroczne obchodzenie staropolskich zwyczajów, — przez wspólne troski — i teraz czuje się mocna, nieprzerwana!

Bo nie zapomni Stach swej chaty.

Wróci do rodziców napewno!

Wróci, by powiedzieć im to, co odczuł w tę samotną szarówkę: Że wspomnienie domu rodzinnego osładzało mu każdą chwilę na obczyźnie, że serce ma pełne niewypowiedzianej wdzięczności dla starych rodziców zato, że wychowali go po Bożemu w zgodnej, religijnej, prawdziwie katolickiej rodzinie!

Nowy tygodnik katolicki powstał w sąsiedniej diecezji przemyskiej. Ks. Biskup Dr Franciszek Barda ogłosił z tej okazji następujące wezwanie do Duchowieństwa Swej Diecezji:

„Wiadomo wszystkim, jaki wpływ wywiera prasa na społeczeństwo. Ona jest siewcą pszenicy i kąkolu na niwie dusz ludzkich. To też oddawna pragnęliśmy wesprzeć Waszą pracę duszpasterską pismem diecezjalnem, któreby utrwalało w wiernych zasady katolickiego życia. Potrzeba wspomnianego pisma rosła w miarę rozwoju Akcji Katolickiej po naszych parafjach.

Mając na uwadze powyższe względy, postanowiliśmy w imię Boże przystąpić do wydawnictwa tygodnika pod nazwą: „Rola Katolicka“. — Wzywamy gorąco P. T. Duchowieństwo, aby tem pismem zajęło się gorliwie, jak własną sprawą, jak swoim współpracownikiem w parafji. W tym celu P. T. Duchowieństwo w jedną z najbliższych niedziel poświęci wszystkie nauki znaczeniu prasy katolickiej i zachęci wiernych do prenumeraty „Roli Katolickiej“, która ma służyć potrzebom naszej Diecezji. Roczna prenumerata 5 Zł, pojedynczy numer 10 gr.“ — Pierwszy numer „Roli Katolickiej“ wyszedł na Boże Narodzenie 1934 r.

Co nato powiecie?

Zostałem wyznaczony przez Konferencję św. Wincentego à Paulo do zbadania położenia jednej rodziny, starającej się o wsparcie. Wrażenie, jakie wywarła na mnie nędza, gnieżdżąca się w naszem mieście, pozostanie w mej pamięci na całe życie.

Oto wraz z drugim członkiem Konferencji, wszedłem do chaty, nawiedzonej nędzą. Głuchem milczeniem powitały nas brudne ściany. Ledwie dostrzegliśmy w ciemnościach postać mężczyzny w sile wieku, który — zda się — zastygł w bólu i stał się, jakby głaz, obojętny.

Z trudem podniósł opartą na rękach głowę, spojrzał na nas lodowym wzrokiem i wrócił do dawnej pozycji. Na widok ten, budzący w głębinach serca uczucie wielkiej litości i współczucia, patrzyliśmy przez chwilę milczący i zgnębieni. Nie dawaliśmy mu pytań, bo obraz nędzy i rozpaczy sam stanął nam przed oczyma. Poznałem wszystko, bo odczułem ból, wymalowany na twarzy tego ojca, który patrzył na ginącą z nędzy rodzinę i bezsilny mocował się ostatkiem sił z szatanem, co pchał mu w rękę narzędzie zbrodni.

Po dłuższem milczeniu wstaje i mówi:

„Przyszliście, panowie, zapewne przypatrzeć się mękom moim i mojej rodziny. Oto patrzcie: Tam, na tapczanie, leży mój syn najstarszy. Od siedmiu lat popadł w straszną chorobę. Bieda i wilgoć odbiły się w członkach jego; od trzech lat nie drgnie, nie ruszy ni ręką ni nogą i jak uschnięte drzewo leży i patrzy błagalnemi oczyma na rozpacz ojca i matki“.

Spojrzałem na wychudłą twarzyczkę 15-letniego młodzieńca i całą siłą woli wstrzymałem w sercu wzruszenie. Oto niewinne jego oczy z jakąś błagalną rozpaczą zdawały się szukać ratunku.

Spojrzał na niego i mój towarzysz i twarz jego wykrzywiło współczucie. I rzekł nieszczęsny ojciec: „Bojaźń Boża wstrzymuje we mnie uczucie litości, bo gdyby nie to, odciąłbym głowę od tego chorego ciała, by skrócić mu męki“.

Wtem wchodzi do izby matka rodziny i podchodząc do drugiego łóżka, mówi: „Oto syn nasz drugi leży chory. Przeziębił się, boć niema nawet koszuli“. To rzekłszy, szybkim ruchem ręki odkrywa dziecko i pokazuje nam **nagą istotę,** trzęsącą się z zimna. Teraz już współczucie doszło do ostatnich granic. Nic nie mówiąc, stoimy osłupiali, niepewni, czy to zjawa, czy rzeczywistość.

Z ust matki tych cierpiących dzieci, a żony nieszczęsnego ojca, dowiadujemy się, że mąż bezrobotny, pracuje tylko dwa dni w tygodniu „w magistracie“, a praca ta już mu się kończy. „A kiedy wrócił wczoraj — ciągnie dalej strapiona kobiecina — z wiadomością, że nawet te dwa dni w tygodniu pracy już nie będzie, rozpacz ogarnęła mną tak silnie, że pomyślałam: Chyba wytruć mi przyjdzie te dzieci, gdy już nic do ust włożyć nie będzie“.

Biedni, nieszczęśni, tak strasznie zgnębieni!... Czemuż to los upatrzył sobie tę jedną rodzinę, żeby jej zadawać męki, jakie tylko są możliwe? Ach nie! Oni nie jedni cierpiący! To zaledwie jeden wypadek z setek tysięcy i to jeszcze nie ten najgorszy, choć tak straszną tchnący nędzą!... Tych męczenników XX wieku jest więcej. Lecz oni cierpią może nie za swoje winy, bo dotknięci losem, nie mieli kiedy używać świata, spędzać czasu na hulankach. To ofiary egoizmu — samolubstwa, rozlewającego się dzisiaj gorzej od powodzi. Nie ginęliby z głodu, nie sięgaliby po narzędzie zbrodni, gdyby znaleźli choć trochę współczucia i pomocy materjalnej w ich strasznych wprost warunkach życiowych.

— — — — — — — — — — — —

Spieszą im z pomocą „Konferencje św. Wincentego“, zbliża się do nich „Caritas“, wspomaga ich „Fundusz Pracy“ — ale wszędzie potrzeba ludzi o wielkiem sercu i trzeba pieniędzy!

— — — — — — — — — — — —

Ks. Paweł Wieczorek

Dwa fronty

Powieść fantastyczna na tle Akcji Katolickiej

Prolog.

Onego czasu:

„Będzie rozwiązan szatan z ciemnicy swojej i wynijdzie i będzie zwodził narody“ (Objaw. 20, 7).

Proroctwo, natchnionego przez Boga pisarza, św. Jana Ewangelisty, kreślącego w Apokalipsie przyszłe dzieje Kościoła Chrystusowogo, spełnia się w dniach dzisiejszych...

„Biada ziemi i morzu: iż zstąpił djabeł do was, mając wielki gniew, wiedząc, że mały czas ma“ (Objaw. 12, 12).

Zstąpił djabeł, „który zwodzi wszystek świat“ (Objaw. 12, 9).

Spadł, jak gwałtowna, nieuchwytna zaraza i truł schorowane dusze...

Zerwał się nagle, jak druzgocący huragan i w szalonym pędzie burzył i walił napotkane przeszkody czy środki ochronne...

Jak pożar, rozpętany podmuchem wichru, palił, trawił, obracał bogactwa duchowe w zgliszcza i popioły...

Jak potop z wezbranych wód zalewał, topił zamulał...

Zbierało piekło obfite żniwo po ugorach ludzkich dusz!

Onego czasu:

Jakby przemnogie falangi przeklętych duchów, złośliwych, zazdrosnych a mocnych wdarły się w diecezję tarnogrodzką i posługując się upatrzonymi ludźmi, szerzyły przez nich w miastach i wioskach, w pałacach i chatach zaćmienie rozumu i spaczenie pojęć dobra i zła, zdziczenie serca, zanik i zniechęcenie woli, niepokój sumień, rozpacz w przyszłe jutro... Siały pełnemi garściami na podatną glebę dusz nieśmiertelnych zgniliznę, rozkład, zatratę...

Zstąpił na ziemię smok apokaliptyczny, „mający siedm głów i rogów dziesięć, a na głowach jego siedm koron“ (Objaw. 12, 3) i napierał bez ustanku i wytchnienia, w dzień i w nocy, na wszystkie odcinki chrześcijańskiego życia, atakując front zwolenników Chrystusa dawną i nową bronią...

Jawnie i powszechnie, z niebywałą siłą uderzył w Kościół, w szkołę, w rodzinę, w życie prywatne i społeczne. Szydził z wiary, przykazań i sakramentów. Kpił z religji, z duchowieństwa, z uroczystości kościelnych. Naigrawał się ze świętości

I choć nas trapią składki powodziowe, szkolne, morskie, lotnicze — i jakie tylko pomyśleć można, to jednak pamiętajmy, że są biedniejsi od nas...

Nie patrzmy dziś na to, by sobie byt polepszyć. To przyjdzie samo, gdy najpierw zwrócimy oczy na tych, którzy najbardziej tej pomocy potrzebują.

Nie dajmy im zginąć!

Leczyć nam trzeba jątrzące się coraz bardziej rany nędzy społecznej!

Niechaj przy tej zbożnej pracy nie braknie nikogo. Idźmy pod niskie strzechy i do suteryn, tchnących wilgocią. Przypatrzmy się na miejscu tej nędzy i w niej pogrążonym ludzkim istotom, a wzruszy się serce, choćby kamienne było!

— — — — — — — — — — — — —

A jeśli Was to nic nie obchodzi, nie nazywajcie się chrześcijanami! *Akademik*

W sprawie nauki religji i praktyk religijnych

Przytaczamy tu wyjątki z okólnika P. Wojewody Grażyńskiego z dnia 17. XI. który został wydany wprawdzie do szkół województwa śląskiego, lecz jest oparty na zasadniczych prawach państwowych przeto ważny także dla innych województw, jako komentarz do obowiązujących ustaw i rozporządzeń.

Okólnik omawia: sprawę zwalniania dzieci od nauki szkolnej w związku z kanoniczną wizytacją parafji przez Ordynarjusza diecezji lub jego Sufragana, sprawę egzaminowania dzieci w kościele, kwestję konferencyj nauczycielskich, zwoływanych przez władze kościelne i sprawę nauki przygotowawczej do św. Sakramentów.

W sprawie wizytowania nauki religji okólnik ustala: „Biskup diecezjalny wykonuje przysługujące mu prawo wizytacji i nadzoru nad nauczaniem religji osobiście lub przez wyznaczonych przez siebie odpowiednich kapłanów (wizytatorów nauki religji), których nazwiska są podawane do wiadomości władz szkolnych.

Wizytatorowie, inspektorowie szkolni, oraz kierownicy szkół średnich wszelkiego typu mają prawo wizytowania nauki religji katolickiej, nie mogą jednak egzaminować uczniów i winni ograniczyć się do uwag pedagogiczno-dydaktycznych.

Duchownego nauczyciela religji katolickiej w szkołach powszechnych może wizytować tylko inspektor szkolny lub wyższe władze szkolne. Natomiast kierownicy szkół powszechnych mogą tylko być obecni na nauce religji, prowadzonej przez duchownych, bez prawa czynienia jakichkolwiek uwag. (Rozp. Ministra W. R. i O. P. z dnia 9 grudnia 1926 r. o nauce szkolnej religji katolickiej. Dz. U. R. P. Nr. 1 poz. 9 ex 1927 roku.)

Równocześnie przypominam, że rozporządzeniem z dnia 17 kwietnia 1926 r. Ministerstwo W. R. i O. P. zarządziło, aby ci z pośród wizytatorów, inspektorów szkolnych oraz dyrektorów i kierowników szkół średnich wszelkiego typu, którzy nie są religji katolickiej, nie wizytowali wcale religji katolickiej. Również kierownicy szkół powszechnych, o ile nie są religji katolickiej, winni zaniechać całkowicie hospitowania nauki tej religji.

Obszerniej potraktowana została również kwestja praktyk religijnych młodzieży szkolnej: „Częściowo wolne od zajęć szkolnych są dni, w których młodzież przystępuje gremjalnie do Sakramentów św. Z tego powodu nie można jednak uwalniać młodzieży od nauki częściej, niż trzy razy w roku. W dniach tych należy uwolnić uczniów tych oddziałów, które do Sakramentów św. przystępują, od zajęć szkolnych przez jedno popołudnie (od godz. 12 w poł.) celem odbycia spowiedzi i przez następujące przedpołudnie, celem przystąpienia do Komunji św.

---

małżeństwa słowem i pismem, w odczytach, powieściach erotycznych, w kinach i teatrach. Zalecał rozwody, wolną miłość, ograniczenie potomstwa i świadome macierzyństwo. Wychwalał wiarołomstwo, rabunki, pijaństwo, morderstwa, krzywoprzysięstwo...

I szatański posiew wydawał obfite plony...

W ów czas:

Zabrzmiał gromki i serdeczny zew Arcypasterza diecezji tarnogrodzkiej do duchowieństwa i wiernych:

„Od szeregu lat płynie ze Stolicy Apostolskiedonośny głos Ojca św., Piusa XI, wzywający wszystkich katolików, by pospołu z duchowieństwem, z żarliwością pierwszych chrześcijan, pracowali w Akcji Katolickiej. W pełni swej apostolskiej władzy poleca i nakazuje namiestnik Chrystusowy, by katolicy świeccy wzięli czynny udział w apostolskiej działalności Kościoła.

W myśl rozkazu Ojca św. erygowałem Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej, by rozliczne prace, prowadzone w duchu Akcji Katolickiej w naszej diecezji ujednostajnić, wzmocnić i jak najszerzej rozwinąć.

Ukochani moi! Kiedy wróg Boga i Kościoła Chrystusowego wytęża wszystkie swe siły, by zniweczyć dzieło Boże na ziemi, byłaby grzechem nie do darowania ospałość i oportunizm ze strony sług Kościoła. Czasy niesłychanego nasilenia ataków ducha złego na królestwo Boże na ziemi, wymagają stosownej i mocnej reakcji i przeciwdziałania katolików.

Przeto przypominając nie życzenie, ale rozkaz wyraźny Ojca św., wzywam najgoręcej Drogie mi Duchowieństwo i Wiernych do ochotnej pracy w Akcji Katolickiej. W pracy tej, połączonej może z wielkiemi trudnościami, niechaj wszystkim towarzyszy gorący zapał i niezachwiana wiara w powodzenie sprawy Bożej“.

W ślad za głosem arcypasterskim podążył „Siewca“, tygodnik katolicki, wraz z organami Instytutu i Stowarzyszeń, niosąc instrukcje, rady, upomnienia, zachętę do gorliwych poczynań. Rzucił apel do walki z piekłem, z nowoczesnem pogaństwem, którego dewizą: Niema Boga!

Na bluźniercze hasło odpowiedziała Akcja Katolicka przez swoich członków odzewem: Bóg Panem i celem naszym!

I zwolna, lecz wytrwale, z namysłem i w modlitwie dźwigał się i rozwijał front katolicki. Rosły szeregi liczebnie i w siłę. Uświadomione parafje organizowały zarządy, a te przystępowały do pracy według dyrektywy Instytutu.

Instrukcje naczelnej władzy dotykały różnych

W szkołach, w których odbywają się osobne rekolekcje dla młodzieży szkolnej, młodzież może być zwolniona od nauki szkolnej w porozumieniu z miejscowym prefektem, względnie duszpasterzem na trzy dni, w ciągu których młodzież wysłucha rekolekcyj i przystąpi do Sakramentów św. W szkołach tych jednak osobne uwalnianie młodzieży od nauki dla przystąpienia do Sakramentów św. ograniczyć się musi, poza okresem rekolekcyjnym, do dwóch wypadków w roku.

Prócz wyżej wymienionych dni wolnych od nauki szkolnej mogą być dodatkowo w całości lub części wolne od zajęć szkolnych w ciągu roku w sumie najwyżej trzy dni, z powodu np. uroczystości parafjalnych, diecezjalnych, Patrona młodzieży szkolnej i t. p. O wyborze tych dni decydują w szkołach średnich wszelkiego typu dyrektorzy, w szkołach powszechnych inspektor szkolny".

Na specjalną uwagę zasługuje końcowy apel p. Wojewody: „Przy wykonywaniu powyższego zarządzenia należy pamiętać o tem, że uczucia religijne ludności tutejszej są bardzo głębokie i że w związku z tem, elementy religijne powinny być jak najtroskliwiej wyzyskane w całokształcie naszego systemu wychowawczego w szkole"!

PODZIĘKOWANIE

Wnemu Panu Dyrektorowi Türschmidowi za dokonanie Mężowi i Ojcu naszemu ciężkiej operacji, również Wnym Panom Lekarzom i P. T. Siostrom Miłosierdzia za staranną opiekę nad chorym, składamy serdeczne „Bóg zapłać".

Równocześnie oświadczamy, że z artykułem umieszczonym w „Gońcu" Nr. 37 z d. 30 grudnia 1934 r., a niezgodnym z prawdą, nie mamy nic wspólnego.

Sobalikowa z dziećmi.

Sprawozdanie roczne Polskiego Czerwonego Krzyża Oddział w Tarnowie za czas od 1 I. 1934 do 31 XII. 1934.

Prezes: Dr Stanisław Goździewski, lekarz. Wiceprezes: Dr Tadeusz Krukar, lekarz. Sekretarka: Zofja Czejkowa, żona inżyniera. Skarbnik: Józef Donnersberg, dyrektor K. K. O.

Oddział liczy 300 członków zwyczajnych. Posiedzeń zarządu było 7.

W roku ubiegłym szkolił Oddział oprócz instruktorów II. kl. także ratowników. Zorganizowano i przeprowadzono kurs dla nauczycielstwa, dla instruktorów II. kl., na który zapisało się 80 osób, a ukończyło z wynikiem dodatnim 67 osób.

Zorganizowano i przeprowadzono kurs sanitarno-ratowniczy dla 45 słuchaczy ochotników. Po egzaminie, który odbył się w obecności P. Dra Salaka, Szefa Sanitarnego P. C. K., a który złożyło z wynikiem dodatnim 23 słuchaczy, utworzono znich 1 drużynę ratowniczą dla Strusiny, przedmieścia Tarnowa.

Urządzono 10 kursów dla drużyn ratowniczych szkolnych, przy ogólnej liczbie słuchaczy 324, wykładowcami byli nauczyciele, instruktorzy II. kl. Po odbytym egzaminie utworzono 13 drużyn ratowniczych szkolnych. Komendantami drużyn rat.-szkolnych są nauczyciele.

Oddział wysłał na koszt własny na przeszkolenie kandydata na instruktora I. kl. do Krakowa i Warszawy i przygotowuje szkolenie dryżyn rat. z mężczyzn kat. „C", „D" i „E".

W „Tygodniu PCK" Oddział zorganizował: wykłady, pogadanki w szkołach, wojsku i różnych organizacjach, zbiórkę uliczną i werbunek nowych członków. W prasie miejscowej umieszczono szereg artykułów propagandowych i uświadamiających. Żywszej akcji — celem urządzenia obchodu 15 lecia P. C. K. — Oddział nie rozwinął, z po-

potrzeb w parafjach, a więc zdążały do rozwinięcia akcji religijno-oświatowej, opieki nad młodzieżą i rodziną, rozszerzenia działalności dobroczynnej i do zwalczania niemoralności.

Po kilku miesiącach gorączkowej pracy organizacyjnej asystentów, instruktorów, Zarządów parafjalnych, dekanalnych i Instytutu diecezjalnego, powstały front wzmógł się, rozszerzył, pogłębił i ujednostajnił w dążeniach do celu.

Wtedy liczne placówki, rozsiane po diecezji, podniosły z zapałem Chrystusowe sztandary i podjęły ofenzywę przeciw napierającemu wrogowi.

Front katolicki ruszył w bój z neopoganizmem.

Pod chorągwią Chrystusa, ku Jego chwale, w obronie Matki—Kościoła, dla zbawienia dusz przeciw piekłu i jego adherentom...

W umocnione zczasem okopy wroga, jako pierwsza linja, runęły do ataku wyćwiczone zastępy bitnej młodzieży, skupionej w Stowarzyszeniach młodzieży męskiej i żeńskiej, odpierając i gromiąc nieprzyjaciela zamkniętemi rekolekcjami, znojnym wysiłkiem nad udoskonaleniem własnej duszy i rozbudzeniem ducha apostolskiego w swoich środowiskach.

W sukurs młodzieży pospieszyły bez zwłoki, pełne zapału i męstwa, szeregi ojców i matek, zjednoczonych w Stowarzyszeniach mężów i kobiet.

Cztery hufce Akcji Katolickiej natarły śmiało i bez pardonu na szyki piekielnych wrogów...

Rozgorzała zaciekła bitwa na wszystkich odcinkach dwóch duchowych frontów...

Czas płynął...

Bój trwał, przycichał, wybuchał na nowo...

— — — — — — — — — — — —

W armji Chrystusa cnót ogrom wzrasta...

Front szatana chwieje się, łamie, cofa...

Z wściekłości drży piekło w posadach, nienawiścią płonie na widok poniesionych strat.

Bo diecezja tarnogrodzka się odnawia...

Chrystus zwycięża, Kościół Jego triumfuje..

— — — — — — — — — — — —

A cóż to za armja walczy? W jaki sposób ta walka się toczy? Na jakich odcinkach wre bój? Jakie trofea przynosi zwycięstwo?

By dać odpowiedź na te pytania, spojrzyjmy na teren operacyjny Chrystusowego frontu!

(C. d. n.)

wodu wytężonej pracy w niesieniu pomocy ofiarom powodzi.

Kół Młodzieży ma Oddział 27, które liczą 1700 Członków. Koła wykazują dużą żywotność i chęć do pracy. Wprawdzie nie wszystkie Koła wpłacają wkładki ze względu na zubożenie ludności zwłaszcza na wsi, jednak sukces moralny bardzo znaczny. „Dzień Matki“ obchodziły wszystkie Koła bardzo uroczyście, a nadsyłane sprawozdania były nietylko obszerne i staranne, ale i wzruszające. Liczne Koła zarządziły zbiórkę odzieży dla powodzian, a członkowie miejscowych Kół w najgorętszym czasie, w czasie powodzi, współpracowali bardzo wydatnie z Oddziałem w niesieniu pomocy powodzianom. Koła licznie obesłały konkurs Ligi Czerwonych Krzyży, nadsyłając dziewięć prac. W ostatnich dniach roku Koła Młodzieży współpracowały z Komitetem „Dni przeciwgruźliczych“ pomagając w rozsprzedaży nalepek w szkołach.

Wytężającą akcję i wybitną propagandę rozwinął Oddział w czasie i po powodzi, która trwa do dziś. Od pierwszej chwili katastrofy Oddział stanął do pracy i dotąd dla powodzian pracuje prezydjum po kilkanaście godzin dziennie.

Dnia 17 lipca 1934 uruchomił Oddział na jednem z przedmieść Tarnowa „Huta“, punkt sanitarno-odżywczy. Na punkcie tym wydano 3.700 porcyj, kosztem 200 złotych. Od dnia 17 lipca do 23 lipca miał Oddział na utrzymaniu kolonję, złożoną z 20 dziewczynek, w wieku od 8 do 12 lat z nauczycielką, powracającą z Przeworska do Katowic, z powodu przerwy w komunikacji zatrzymaną w Tarnowie. Wydano ogółem porcyj 688, koszt 50 złotych.

Dla ofiar powodzi wydano w naturze Sekcji dożywiania Pow. Komitetu 2.700 kg. żywności. Na cele Pow. Komitetu pomocy dla powodzian złożył Oddział kwotę 250 złotych.

Na terenie Oddziału, w gminach dotkniętych powodzią, pracowała kolumna sanitarna: 1 lekarz i 2 sanitarjuszy, oraz kolumna dezynfekcyjno kąpielowa: 1 kierownik i 4 sanitarjuszy. Obie kolumny były na utrzymaniu Oddziału.

Kolumna sanitarna udzieliła porad i założyła opatrunków 1.898, zaszczepiła przeciw durowi i czerwonce 1.410 osób, szczepień podskórnych dokonała 3.741. Leków wydała za 378 złotych. Praca kolumny trwała 30 dni. Koszt utrzymania kolumny sanitarnej wyniósł: 456 Zł i 70 gr.

Kolumna dezynfekcyjno-kąpielowa wykąpała i odwszyła: 568 osób, ostrzyżono 355 mężczyzn, zdezynfekowała 365 mieszkań i 111 studzien. Kolumna pracowała 30 dni, w składzie: 1 kierownik i 4 sanitarjuszy. Koszt utrzymania kolumny wyniósł: 676 Zł 95 gr.

Prócz tego zorganizował Oddział bezpłatną pomoc lekarską dla ofiar powodzi w Tarnowie. W niesieniu pomocy bezpłatnej z ramienia Oddziału brało udział 4 lekarzy, którzy udzielili ogółem do końca grudnia 1934 r. 2.278 porad. Lekarze ci i nadal będą pracować bezpłatnie do końca czerwca 1935 dla ofiar powodzi.

Oddział przystąpił do współpracy z Powiatowym Komitetem pomocy dla powodzian. Zorganizował zbiórkę odzieży, przechował ją w magazynach własnych i zajął się jej rozdziałem.

Zebrano i udzielono: 12.000 sztuk odzieży, 2.000 par obuwia, 643 rozmaitych sprzętów gospodarskich, 120 sztuk pościeli.

Trudno sobie zdać sprawę z ogromu pracy, jaką przeprowadzili członkowie Oddziału, przy sortowaniu, składaniu, porządkowaniu nadsyłanych darów. Pracę tę trzeba było widzieć.

W pierwszych dniach powodzi rozdał Oddział z zapasów własnych doraźnie 275 sztuk bielizny powodzianom.

Przy rozdziale odzieży byli obecni delegaci Oddziału.

W zbiórkach ulicznych na powodzian zebrał Oddział przy swoim stoliku pokaźną kwotę 347 złotych 86 groszy.

Oddział otrzymał pismo z wyrazami uznania od przewodniczącego Komitetu powiatowego i od Zarządu Głównego P. C. K. i Prezydenta m. Tarnowa.

W roku sprawozdawczym dożywiano biednych bezrobotnych, wydając 25.767 obiadów i 2.984 kg. chleba.

Bezrobotni biedni otrzymali bezpłatnie z naszego Oddziału 175 sztuk bielizny. Ubogim uczniom szkół średnich wydał Oddział bezpłatnie na św. Mikołaja 150 sztuk bielizny. Biednej dziatwie Kół Mł. P. C. K. w szkołach powszechnych wydano bezpłatnie 115 sztuk odzieży i 5 par trzewików.

Idea P. C. K. jest obecnie w społeczeństwo nasze wszczepiona, nie spotyka się dziś ani w powiecie, ani w mieście nikogo, ktoby nie wiedział o pracy P. C. K. i ktoby jej nie uznawał.

Zarysy programu na rok 1935:

Szkolenie drużyn san.-rat. z kat. „C“, „D“ i „E“.

Niesienie pomocy: bezrobotnym i ofiarom powodzi. Pierwszym cały rok, ostatnim do końca czerwca 1935.

Szkolenie dalsze młodzieży szkół średnich, jako ratowników przeciwgazowych, która po opuszczeniu zakładów — będąc uświadomiona — szkolić będzie w środowisku, w którym się znajdzie.

Urządzenie magazynów, zakup sprzętu sanitarno-ratowniczego dla drużyn.

Zakładanie nowych Kół Młodzieży.

Urządzenie świetlicy dla Kół Młodzieży.

Za Wydział:

Z. Czejkowa sekretarka — *Dr. Stanisław Goździewski* prezes

Zespół chóru Katedralnego z okazji obchodu 25-lecia kapłaństwa

Ks. Prałata

Dra Stanisława Bulandy

ofiarował Stowarzyszeniu Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo 100 zł.

Ks. Prof. Wal. Chrobak 20 zł.

Za hojny dar składa imieniem Stowarzyszenia z głębi serca płynące „Bóg zapłać“!

Stefanja Kopffowa
prezydentka

Z Tarnowa

Senat katolicki. Tarnów przeżywa w tych dniach jedyne dotąd w dziejach Diecezji zjawisko. Oto po raz pierwszy zgromadzili się w Stolicy Biskupiej prezesi parafjalnych oddziałów Akcji Katolickiej w liczbie około 200 mężów.

Zespół to bardzo czcigodny, a zarazem ciekawy. Obok panów z tytułami rodowemi czy naukowemi, piastujących poważne stanowiska w społeczeństwie, zasiadają prostaczkowie, przesuwający w czasie zebrania paciorki Różańca, a mający wysokie szlachectwo Boże w duszy. Wszystkich jednoczy wspólna myśl i umiłowanie pracy dla Królestwa Bożego. Wszyscy przybyli po to, by przez Tydzień Katolicko-Społeczny odnowić się na duszy w duchu Chrystusowym, a przez to zbliżyć się osobiście do ideału chrześcijanina-katolika, uświadomić się o zadaniach i sposobach działania Akcji Katolickiej, a wreszcie zespolić się jak najściślej z Kościołem, w którego kapłaństwie mają uczestniczyć.

Na program Zjazdu składają się: codzienna Msza św., konferencje religijne, wreszcie wykłady z dyskusją z zakresu Akcji Katolickiej, wygłaszane częścią przez naszych Arcypasterzy, częścią przez innych kapłanów, a wreszcie w wielkiej mierze przez osoby świeckie o wysokiej kulturze religijnej i doświadczeniu w pracy katolickiej. — Obradom przewodniczy p. Ksawery Bogusz, prezes Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej.

Widok tego Senatu katolickiego napawa nas szlachetną dumą z postępów Akcji Katolickiej i wlewa nadzieję na piękną, choć może trudną przyszłość Kościoła katolickiego, a w szczególności Diecezji tarnowskiej.

Z Parafji Księży Misjonarzy. Pod protektoratem Najdostojniejszego Księdza Biskupa Ordynarjusza Dra Lisowskiego, dnia 9 grudnia 1934 odbyła się doniosła uroczystość jubileuszowa 25-lecia założenia Stowarzyszenia Dzieci Marji w Tarnowie. Uroczystość tę poprzedziły 3-dniowe rekolecje, których udzielał Dyrektor Dzieci Marji Ksiądz Jędrzej Masny—Mkniewski.

W dniu 9 grudnia br. w kościele Księży Misjonarzy odprawił JE. Ksiądz Biskup Ordynarjusz uroczystą sumę i dokonał poświęcenia sztandaru i z okazji tej wygłosił podniosłą naukę.

Uroczystość zakończono piękną akademją, w program której wchodziły śpiewy, deklamacje i odegrano obrazek sceniczny pt. „Perły Najświętszej Panienki". Imieniem Dzieci Marji powitał Dostojnych gości O. Wizytator Księży Misjonarzy, który treściwie przedstawił zadanie i cel Stowarzyszenia. Stowarzyszenie Dzieci Marji w Tarnowie obecnie liczy 130 członkiń, a liczba ta stale wzrasta.

Następnie JE. Ksiądz Biskup Ordynarjusz przemówił głęboko i gorąco a Swojemi ojcowskiemi słowami podniósł na duchu wszystkich zebranych. Wyraził też radość z rozwoju i pracy Stowarzyszenia i udzielił arcypasterskiego błogosławieństwa.

W trakcie uroczystości dokonano wbijania gwoździ do nowego sztandaru.

Otrzymano wiele listów gratulacyjnych i depesz z życzeniami dla Stowarzyszenia. Zaznaczyć również trzeba, że dekoracje, deklamacje, śpiew i odegranie sztuczki były wykonane doskonale.

Oby ta piękna i wzniosła uroczystość przyczyniła się do powiększenia szeregów wojska Niepokalanej i wytrwania w dobrem zrzeszonych pod osłoną Najświętszej Matuchny.



Dzieci Marji przy kościele Księży Misjonarzy w Tarnowie

Stan bezrobocia doszedł obecnie do największego nasilenia. Wskutek mrozów ustały wszelkie roboty, prócz zwyczajnych prac porządkowych na ulicach miasta. W odezwie, wydanej jesienią przez Miejski Komitet Funduszu Pracy, czytaliśmy, że „pomoc, przewidziana ustawowo na złagodzenie skutków klęski bezrobocia i środki stojące na ten cel do dyspozycji, nie wystarczają, by zaspokoić bodaj najkonieczniejsze potrzeby ludności, cierpiącej niedostatek. Stan ten daje się odczuć bardzo dotkliwie zwłaszcza w miesiącach zimowych, gdy ustaje możność prowadzenia robót publicznych i możność zarobkowania — a zimno i głód zaczynają swe okrutne panowanie w domach najbiedniejszych".

Na skutek tej odezwy znaczna część mieszkańców naszego miasta opodatkowało się na ten cel na 5 miesięcy, ale większość została narazie obojętną i do tych Zarząd Funduszu Pracy ośmiela się jeszcze raz zaapelować, by otwarli swe serca dla swych braci, którym głód dokucza.

Do tych słów dodajemy wyciąg z ostatniego sprawozdania Komitetu za listopad r. 1934. Dzięki łagodnej jesieni zatrudniano bezrobotnych przy konserwacji ulic, kanalizacji, tłuczeniu kamieni, wreszcie w ogrodach. Wartość odpracowanej roboty wynosiła 12.989. Przeciętne wynagrodzenie dzienne 1.93 zł.

Z doraźnej pomocy Komitetu korzystało 240 rodzin i 150 osób. Wartość deputatu miesięcznego dla samotnych obliczono na 5 zł., dla rodzin od 6 do 10 zł. Nadto korzystały z pomocy najbiedniejsze dzieci w przedszkolach.

Bank Gospodarstwa Krajowego przydzielił dla Tarnowa kredyt budowlany w wysokości 225 000 złotych. Nadzieja zarobku uśmiecha się, lecz dopiero z wiosną! O warunkach otrzymania kredytu informują afisze, a jeszcze dokładniej Magistrat m. Tarnowa, ul. Bernardyńska 24 Nr. 11.

Zbiórka uliczna na cele Powiatowego Towarzystwa Walki z gruźlicą w dniu 6 stycznia 1935 dała 117 Zł 18 gr.

Za ofiary i pracę składa imieniem Komitetu „Dni Przeciwgruźliczych" — podziękowanie.

Dr M. Brodziński, prezes Komitetu

Moc św. Antoniego

Na ręce J. E. Ks. Biskupa Dra Lisowskiego nadszedł następujący list, który w wyjątkach zamieszczamy:

Krobia. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Najprzewielebniejszy Księże Arcypasterzu!

W sierpniu dostałam zakażenia krwi w prawej ręce i zapalenia oczu. Lekarz radził po operacji i opatrunku dwa tygodnie świętować, by się nie pogorszyło, a z oczami skierował mnie do specjalisty. Jedno i drugie było dla mnie trudne do wykonania, bo dla specjalisty nie mam pieniędzy, a świętować też nie mogę, bo z dnia na dzień muszę coś zarobić, gdyż mam matkę staruszkę liczącą 94 lat, która już trzy lata nic nie widzi. Musiałam odejść ze służby i w domu zaczęłam prać i prasować sztywną bieliznę i tym sposobem zarabiam na nasze życie.

W tem smutnem położeniu udałam się z prośbą do św. Antoniego Padewskiego, żeby mi uprosił łaskę u Pana Jezusa, żeby się choroba nie powiększała, gdy będę pracować. Przyrzekłam, że ból chętnie zniosę, a gdy co zarobię, dam coś św. Antoniemu dla Jego biednych. I — dzięki Bogu Najwyższemu — dziś jestem zupełnie zdrowa, więc wywiązuję się z przyrzeczenia, a że z Posłańca Serca Jezusowego wyczytałam list ks. Arcypasterza, odczułam ból Jego zacnego serca i uradziłyśmy z matką, że św. Antoni więcej się ucieszy, gdy dostaną ci najbiedniejsi powodzianie, bo oni nie mają sąsiada, któryby im coś podał jak nam, bo tam wszyscy biedni.

— — — — — — — — — — — —

Dołączamy z matką serdeczne pozdrowienie dla naszych współbraci i sióstr z życzeniem, by z ufnością w każdej potrzebie udawali się do Matuchny Najświętszej, św. Józefa i św. Antoniego o pośrednictwo u Boga, bo wiele bym miała im do powiedzenia o doznanych łaskach za ich przyczyną, ale praca czeka, a pisać mi trudno, piszę tylko ołówkiem, bo do pióra ręka za ciężka.

Z największą czcią i uszanowaniem pragnęłybyśmy ucałować ręce, które piastują Jezusa i prosimy o błogosławieństwo.

Wiktorja Sawicka z matką.

Z Diecezji

Ks. Stach Jan przeniesiony z Borzęcina do Ropczyc.

Ks. Motyka Stefan z Ropczyc do Borzęcina (Dolnego).

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej urządza w miesiącu styczniu i lutym cały szereg odpraw dla Kierownictw swoich oddziałów.

Dnia 15 stycznia w Radłowie, 16 w Tuchowie, 17 w Pilźnie, 18 w Wojniczu, 20 w Tarnowie, 22 w Uściu Solnem, 23 w Bochni, 24 w Gręboszowie, 25 w Dąbrowie, 29 w Żegocinie, 30 w Dobrej, 31 w Limanowej, 1 lutego w Nowym Sączu, 5 w Wielopolu Skrzyńskiem, 6 w Ropczycach, 7 w Czarnej, 8 w Cmolasie, 12 w Barcicach, 13 w Tęgoborzu, 14 w Paleśnicy, 15 w Ciężkowicach.

Bliższe szczegóły, dotyczące odpraw, podaje „Posłaniec A. K.“ i „Młody Polak“.

Brnik par. Dąbrowa. Druchny z K. S. M. Ż. piszą: Dowiedziawszy się, że w innych wioskach i miastach dziewczęta organizują się K. S. M. Ż. postanowiłyśmy i w naszej wiosce założyć takie Stowarzyszenie z myślą służenia Bogu i Ojczyźnie.

Odbyłyśmy już kilka zebrań. Na zebraniach omawiamy, jak wzniecić zapał do życia, opartego na zasadach religijnych i moralnych. Zebrania nasze odbywają się co dwa tygodnie, a druchny wiele odnoszą z nich korzyści. Mamy tu różne pogadanki, referaty, deklamacje, od czasu do czasu urządzamy skromne przedstawienia — to wszystko zaś przynosi druchnom wiele radości i zadowolenia. Na święto Chrystusa Króla odprawiłyśmy wspólną spowiedź i Komunję św., zaś w „Święto Młodzieży“ głębokie wrażenie wywarł referat jednej z tutejszych druchen p. t. „Szczegóły z życia św. Stanisława Kostki“. W żywej dyskusji na powyższy temat wszystkie druchny postanowiły, by życie swoje oprzeć na życiu św. Stanisława Kostki. Zamiast spędzać bezczynnie czas, pracujemy nad tem, by się stać pożytecznemi w naszych rodzinach. Jako hasło naszej pracy obrałyśmy: Miłość Boga i Ojczyzny.

Grywałd. Ubodzy i dzieci składają szczere „Bóg zapłać“ swym Dobrodziejom za urządzenie „Jasełek“ i hojne dary.

Królówka. W wielkie święto Akcji Katolickiej, skupiły się wszystkie organizacje w kościele, u stóp Chrystusa Króla we wspólnej Komunji św. i w poświęceniu się Boskiemu Sercu Pana Jezusa. Po sumie odbyła się uroczysta akademja, ku czci „Chrystusa-Króla“.

Przed zakończeniem uroczystości, wręczył Ks. Patron miejscowemu Prezesowi A. K. dyplom uznania od Ks. Biskupa za pracę w Akcji Katolickiej.

K. S. M. M. uczciło swego Patrona św. Stanisława Kostkę osobną uroczystością, po 4 dniowych rekolekcjach. W uroczystości młodzieży wzięli udział Rodzice i PT. Nauczycielstwo.

W uroczystości N. M. P. Niepokalanie Poczętej wzięła udział również cała parafja, a zwłaszcza K. S. M. Ż. Uroczystości zakończono śpiewem „My chcemy Boga“.

Szczawnica. Dnia 19 grudnia odbył się w sąsiedniej parafji Krościenku kurs jednodniowy dla K. S. K., w którym wzięły liczny udział członkinie K. S. K. z sąsiednich parafij. I z naszej parafji przybyło przeszło 40 członkiń. Przed kursem wysłuchałyśmy Mszy św., którą odprawił Ks. Wice-Dziekan Bączyński. Po nabożeństwie udałyśmy się do sali Gospody Kółka Rolniczego, gdzie miał się odbyć kurs. Przed rozpoczęciem kursu odśpiewałyśmy hymn „Pod sztandarem Matki Bożej“, poczem rozpoczął się kurs, prowadzony przez Sekretarkę Generalną p. Dmochowską, która w gorących i pełnych zapału słowach mówiła o potrzebie zakładania organizacyj katolickich, jakoteż o pracy w tych organizacjach, podkreślając, że organizacja nasza jest jednym z członów i filarów Akcji Katol., że każda z nas powinna świecić przykładem dobrej katoliczki, gdziekolwiek się znajdzie, choćby nawet wobec wrogów Boga i Kościoła. Cel nasz i zadanie jako matek — to wychowanie dzieci prawdziwie po katolicku, bo my będziemy odpowiedzialne przed Bogiem za dusze dzieci! Prelegentka umacniała nas, byśmy nie zrażały się przeszkodami, piętrzącemi się na

drodze naszej organizacji, ale szły śmiało naprzód z podniesionem czołem, służąc Bogu i Ojczyźnie.

Bardzo mile i pożytecznie spędziłyśmy te kilka godzin i bardzo wdzięczne jesteśmy p. Sekretarce Generalnej za urządzenie tak bardzo korzystnego dla nas kursu, bo naprawdę z radością i podniesione na duchu wracałyśmy do swoich siedzib rodzinnych, aby wśród najbliższych sercu snuć dalej złotą nić wspomnień i przeżyć dnia tego, a ręce odważnie zakasać do pracy. Po zakończeniu udałyśmy się do kościoła, gdzie Ks. Dziekan udzielił błogosławieństwa Najśw. Sakramentem. *Uczestniczka kursu.*

Nowy Sącz. Sprawozdanie z I-go założycielskiego zebrania Oddziału Diecezjalnego Stowarzyszenia charytatywnego p. n. „Caritas“ w Nowym Sączu, odbytego w dniu 21 grudnia 1934 r. o godzinie 19—21 w sali refektarza rzym. kat. Probostwa w Nowym Sączu.

Obecni:

1) Ks. prałat Roman Mazur, Superjor kościoła św. Elżbiety w Nowym Sączu, O. Nawrocki T. J. i ks. Wikarzy: Ciekliński i Dygoniewicz. 2) Przedstawiciel Magistratu miasta Nowego Sącza p. Krogulski, 3) Przedstawiciel Policji Państw. W. P. Nadinsp. Gawlik. 4) 8 (ośm) Pań z WP. Pieracką Marją. 5) 22 (dwudziestu dwu) Panów z W. P. Prof. Drem Józefem Miczyńskim i inż. Radcą Edwardem Migdałem na czele.

Przebieg i uchwały zebrania:

Zebranie zagaił i temuż przewodniczył Ks. Prałat Roman Mazur, jako statutowy Patron Oddziału, który zagajając zebranie i serdecznie witając zebranych — nadmienił, że inicjatorem tegoż zebrania jest p. inż. radca Edward Migdał, który ze swej strony uczynił wszystko, by to zebranie przyszło do skutku.

Ks. Prałat oświadczył na wstępie, że zdając sobie sprawę z ogromu i ważności zadań i prac podejmowanej akcji „Caritas“, stawiać będzie ze swej strony formalne trudności — a to dlatego, by rzecz ta była z całą roztropnością i dokładnością rozpatrzoną, zorganizowaną i przeprowadzoną i wyraził swą wielką radość z podjęcia tej sprawy, życząc „Szczęść Boże“, poczem oddał głos Inicjatorowi i Organizatorowi p. inż. radcy Edwardowi Migdałowi.

P. Inż. Migdał w krótkich słowach przedstawił swój plan, konieczność powołania do życia miejscowego oddziału „Caritas“, oraz różnicę celów i działalności między istniejącemi i znakomicie pracującemi obu konferencjami Pań i Panów św. Wincentego à Paulo w Nowym Sączu, a zakresem działania i celami zawiązującego się Oddziału „Caritas“.

Następnie odczytano statut „Caritas“, nadesłany przez D. I. A. K. z Tarnowa, przy równoczesnem wyczerpującem wyjaśnieniu ze strony prelegenta poszczególnych artykułów tegoż.

Po odczytaniu statutu zebrani wyrazili jednogłośnie życzenie i wolę powołania do życia organizacyjnego miejscowego oddziału „Caritas“, do którego wszyscy obecni przystąpili, poczem p. Migdał zaproponował dokonanie wyboru, tak Zarządu tegoż oddziału, jak też podziału terenu miasta Nowego Sącza na pewne okręgi z t. zw. opiekunami dzielnicowymi na czele.

Ks. Prałat uznał za wskazane, by przed wyborem Zarządu Oddziału przeprowadzić dyskusję nad realizacją programu „Caritas“ i środkami doń służącemi, a zwracając się do p. Inż. Migdała, prosił Go o podanie zebranym wskazówek o sposobach praktycznego prowadzenia oddziału, na których zamierza oprzeć praktycznie i realnie swą działalność organizacyjną.

Rozpoczęła się dyskusja, trwająca przeszło godzinę, w której zabierał głos szereg osób.

W wyniku ożywionej dyskusji uchwalono:

1. Dzisiejsze zebranie uważać za zebranie organizacyjno-założycielskie Oddziału miejscowego „Caritas“.

2. Odłożyć definitywny wybór Zarządu Parafjalnego Wydziału „Caritas“ na czas późniejszy (koniec stycznia 1935 roku) t. j. aż do chwili zwołania Walnego Zebrania członków, które się odbędzie na sali Rady Miejskiej. Na tem zebraniu specjalna referentka, o którą prosić się będzie Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Tarnowie, przedstawi przyszłemu Parafjalnemu Oddziałowi „Caritas“ praktyczny sposób: prowadzenia, rozszerzania i realizacji programu działalności tej nowej na terenie tut. miasta organizacji.

3. Postanowiono, od dnia dzisiejszego nie udzielać żadnych datków i zapomóg żebrzącym po domach i ulicach dzieciom, których wychowuje się w ten sposób na męty społeczne, deprawując ich młode dusze i charaktery.

4. Dla zachowania ciągłości rozpoczętej pracy organizacyjnej, wybrano tymczasowy Zarząd w osobach: P. Prof. Dr. Józef Miczyński, przewodniczący, P. Inż. Radca Edward Migdał, główny referent i organizator i Franciszek Piątek, sekretarz i skarbnik Oddziału.

Tymczasowy Zarząd upoważniono do poczynienia wszelkich koniecznych kroków w kierunku:

a) Pozyskania członków Oddz. „Caritas“ w N. Sączu.

b) Reprezentacji na zewnątrz nowoorganizującej się jednostki Akcji Katolickiej tut. miasta i parafji.

c) Przygotowania i zorganizowania na drugą połowę stycznia 1935 r. Walnego Zebrania członków.

d) Zgłoszenia Starostwu Powiatowemu w Nowym Sączu o powstaniu Oddz. „Caritas“ w Nowym Sączu.

e) Zgłoszenia o powstaniu tut. Oddz. „Caritas“ Diecezjalnemu Instytutowi Akcji Katolickiej w Tarnowie, z prośbą o wysłanie Prelegentki na Walne Zebranie.

Zebranie zakończono o godz. 21·30 z mocnem przekonaniem i wewnętrznem zadowoleniem wszystkich zebranych, że rozpoczęto rzecz wielką, którą przy pomocy łaski Bożej — pomyślnie się przeprowadzi dla chwały Bożej, ogólnego dobra i ku zadowoleniu mieszkańców tut. miasta, a przedewszystkiem z podjęcia działalności nowej jednostki organizacyjnej na zasadach i w myśl statutów ogólnej działalności Akcji Katolickiej, w którem to dziele brać będą udział wszystkie bez wyjątku warstwy, stany i zawody całego katolickiego społeczeństwa miasta Nowego Sącza, zgodnie z Władzami: Państwa, Samorządu, Policji Państwowej i Wojskowości.

Tuchów. Dnia 30 grudnia u. r. odbyło się tu otwarcie Niedzielnego Uniwersytetu Wiejskiego T. S. L. Uczestników zgłoszonych jest 68, na otwarcie przybyło 55. Wykładają siły miejscowe.

Z Polski

Nowy kapelan polskich linij okrętowych. Ks. Biskup St. Okoniewski z Pomorza zamianował Ks. Bielanowskiego stałym kapelanen linji Gdynia-Ameryka.

Patroni „narodowego" kościoła — sekciarze niemieccy. Po licznych wędrówkach od sekty do sekty, od Hodura do wileńskich ewangelików reformowanych i prawosławia, znalazł osławiony Faron przytułek pod skrzydłami starokatolików niemieckich. Nieliczna ta, nawet w Niemczech, sekta skwapliwie przyjęła ofertę Farona i obdarzyła go godnością „biskupa".

Utworzenie prowincji polskiej Księży Misjonarzy Saletynów. Na mocy decyzji Stolicy Apostolskiej utworzona została odrębna prowincja polska Zgromadzenia Księży Misjonarzy Saletynów z Prowincjałem ks. Michałem Kolbuchem M. S. na czele. W naszej Diecezji jest dom Księży Saletynów w Kobylance, gdzie jest cudowny obraz P. Jezusa Ukrzyżowanego.

Ministerstwo Sprawiedliwości przygotowuje akt ułaskawienia dla 500 przestępców politycznych, którzy mają być zwolnieni przed terminem, jednak po złożeniu deklaracji o wyrzeczeniu się haseł wywrotowych.

P. Bóg łaskaw na grzeszników. Głośny bandyta Maczuga, skazany na śmierć, chciał w Święta zbiec z więzienia i został śmiertelnie postrzelony. W tem „nieszczęściu" doznał wielkiej łaski Bożej. Wyspowiadał się w szpitalu, a potem zmarł przykładnie, unikając tem samem haniebnej śmierci na szubienicy, na którą go zasądzono.

Liczba bezrobotnych przerażająco wzrasta. Z końcem grudnia zanotowano ich z całego Państwa 408.173. — Tyle ludzi bez zarobku. — Tyle rodzin bez chleba!

Projekt ustawy o daninie szkolnej jest na ukończeniu. Podlegać jej będą mieszkańcy na obszarze gmin wiejskich i miejskich, nie wyłączając lokali w budynkach nowowzniesionych, częściowo nadbudowanych, lub przebudowanych bez względu na termin ukończenia budynku. Projekt przewiduje szereg zwolnień od obowiązku opłacania daniny np. od lokali urzędowych, kościelnych, oświatowych, dobroczynnych i t. d., dalej od mieszkań jedno- i dwuizbowych, zajmowanych przez bezrobotnych, ale nie mających sublokatorów, od takich samych mieszkań inwalidów, wdów i sierót po inwalidach.



J. E. Ks. Nuncjusz Apostolski składa na Zamku życzenia noworoczne p. Prezydentowi R. P.



Opłatek w więzieniu siedleckim — J. E. Ks. Biskup Przeździecki w czasie wizytacji pasterskiej w więzieniu

Podstawę wymiaru daniny stanowić będzie ilość izb, znajdujących się w lokalu, według stanu z 15 grudnia danego roku.

Stawki mają być następujące: od lokali jedno- i dwuizbowych po 2 zł. od izby, od lokali trój- i czteroizbowych po 4 zł., od pięcioizbowych i większych po 5 zł. od izby w stosunku rocznym. Za izbę należy uważać pokój mieszkalny, kuchnię, pokój dla służby, sklep, pokój biurowy. za izbę nie uważa się łazienki, spiżarni, werandy, przedpokojów, korytarzy i pomieszczeń, które nie nadają się do zamieszkania. Do daniny nie mogą być ustanowione żadne dodatki państwowe, ani samorządowe.

Wymiar i pobór daniny szkolnej dokonywany będzie przez urzędy skarbowe. Danina ma być płatna do 30 kwietnia. Nieuiszczona w terminie danina szkolna podlega przymusowemu ściąganiu narówni z innemi podatkami państwowemi. Danina ma wpływać całkowicie do skarbu Państwa na rzecz funduszu szkolnego.

Orzeczenie Sądu Najwyższego o stroju Duchowieństwa. Sąd Najwyższy ogłosił w jednem ze swych ostatnich orzeczeń wyjaśnienie, dotyczące stroju osób duchownych Kościoła rzymsko-katolickiego.

Powołując się na odpowiednie przepisy Konkordatu, zawartego ze Stolicą Apostolską, Sąd Najwyższy orzekł, że prawo używania czarnej sutanny służy jedynie Księżom wyznania rzymskokatolickiego. Jeżeli więc sutannę noszą inne osoby, czynią to bezprawnie, popełniając wykroczenie, przewidziane w art. 29 prawa o wykroczeniach. Czyn taki należy kwalifikować jako wykroczenie przeciwko przepisom o bezprawnem noszeniu strojów i odznaczeń, co jest karalne.

Powyższe orzeczenie Sądu Najwyższego ma poważne znaczenie wobec tego, że sekciarze nie-

jednokrotnie wprowadzają w błąd społeczeństwo katolickie, używając szat duchowieństwa katolickiego.

„Dni Przeciwgruźlicze". Polski Związek Przeciwgruźliczy zwraca się do Duchowieństwa z prośbą o poparcie akcji „Dni Przeciwgruźliczych", które Związek wzorem lat ubiegłych organizuje na całym terenie Polski w czasie od 1 XII do 10 I.

Dawno zapowiadany film: Przeor Kordecki obrońca Częstochowy, wykonany w polskiej wytwórni „Rymofilm", już jest gotowy i grają go obecnie 2 kina krakowskie: „Świt" i „Sztuka". Podajemy poniżej 2 zdjęcia z tego filmu i wyrażamy nadzieję, że kina katolickie nie dadzą się tym razem wyprzedzić innym w sprowadzeniu tego arcydzieła sztuki filmowej, wykonanego w duchu katolickim.

W sprawie składek za ubezpieczenie służby kościelnej. Ministerstwo Opieki Społecznej wydało za N. Un. 2/1—4 do Zakładów Ubezpieczeń zarządzenie następującej treści:

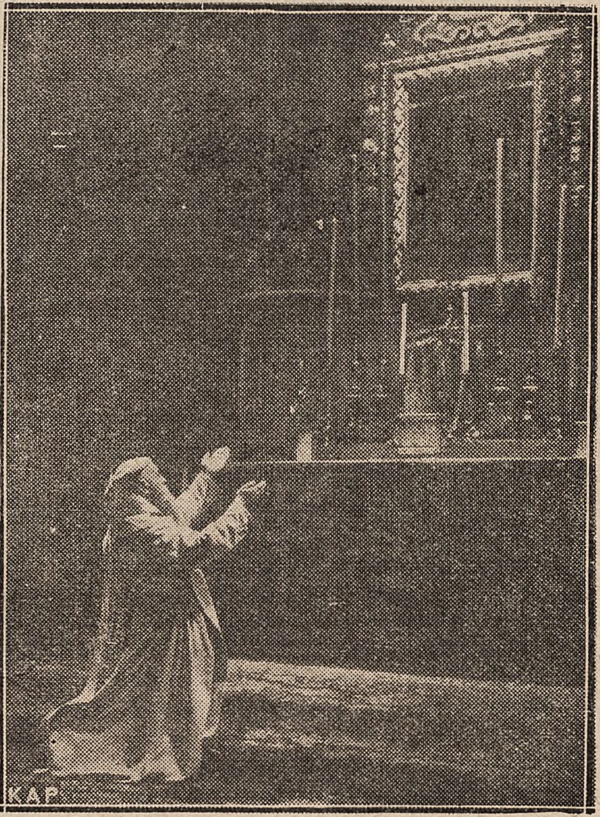
„Wobec tego, że nie ukazało się dotąd rozporządzenie wykonawcze do ustawy z dnia 17 marca 1932 r., o składkach na rzecz Kościoła katolickiego, Ministerstwo Opieki Sbołecznej poleca wstrzymać aż do odwołania przeprowadzanie egzekucyj z majątku kościelnego lub majątku Księży proboszczów z tytułu zaległych należności, przypadających za ubezpieczenie służby kościelne przed 1 stycznia 1934 r.".

Poniżej: Na dworze króla J. Kazimierza (scena z filmu: „Przeor Kordecki, obrońca Częstochowy")

Na prawo: Przeor Kordecki przed obrazem MB. Częstochowskiej

Wytwórnia: „Rymofilm"





Ze świata

Francuski Minister Laval odbył podróż do Rzymu i przeprowadził ważne rozmowy z Mussolinim wsprawie różnych zagadnień politycznych, a wszczególności o zabezpieczeniu niepodległości Austrji, jako warunku pokoju europejskiego. Do podpisania odnośnego układu ma być zaproszona i Polska. Minister złożył też wizytę Ojcu św.

Kardynał niemiecki Faulhaber wygłosił w Katedrze monachijskiej kazanie na zakończenie starego roku, w którem napiętnował współczesne nadużycia w Niemczech i wystąpił przeciwko bluźnierczemu kultowi Hitlera, którego bezbożnicy zestawiają z Chrystusem. — Podobnie Kardynał wrocławski Bertram wystąpił w obronie praw Boga i Kościoła w swem kazaniu noworocznem. Te przemówienia wybitnych Książąt Kościoła charakteryzują stosunki w Niemczech i mężne stanowisko Kościoła wobec nich.

Pod opieką misjonarzy katolickich zostaje obecnie 25.000 trędowatych. Jest to jeden z najwspanialszych objawów chrześcijańskiej miłości bliźniego.

W Alpach zasypała lawina śnieżna 7 narciarzy.

Silne trzęsienie ziemi odczuto w Bułgarji i w Turcji. Ludność opuściła domostwa, spodziewając się ruiny swych osad.

W Moskwie panują straszne mrozy, dochodzące do 45 stopni. Nasi wróżowie zapowiadają na luty falę mrozów w Polsce.

W Rosji w związku ze świętami Bożego Narodzenia, centralny komitet związków bezbożniczych zarządził nową ofenzywę antyreligijną, wyznaczając ją na okres od 24 grudnia do 3 stycznia. — Wydane zostały specjalne zarządzenia, by odciągnąć dzieci od uczęszczania do świątyń i prywatnego pobierania nauki religji.

„Unja modlitw" o zjednoczenie kościołów. Na miesiąc styczeń 1935 r. wyznaczył Ojciec św. in-

tencję misyjną za „Unję modlitw" o zjednoczenie Kościołów.

Myśl „Unji modlitw" o zjednoczenie Kościołów: katolickiego, różnych protestanckich i schizmatyckich rzucili przed 25 laty protestanci. Myśl tę przyjęli bardzo gorąco katolicy. Dzięki wspólnemu porozumieniu postanowiono po całym świecie odprawiać co roku w dniach od 18 do 25 stycznia (t. zn. przed uroczystością nawrócenia św. Pawła Ap.) ośmiodniowe modły o zjednoczenie wszystkich chrześcijańskich Kościołów na całej ziemi.

Praktykę tę zatwierdził i pobłogosławił Papież Pius X, a Papież Benedykt XV polecił ją wszystkim wiernym, przepisując dla niej w r. 1916 stosowne modlitwy i obdarzając je wieloma odpustami. Również Benedykt XV polecił włączyć do Litanji do Wszystkich Świętych to wezwanie: „Abyś wszystkich błądzących do jedności wiary przywołać... raczył".

Doniosłość połączenia Kościołów chrześcijańskich i oparcia ich wszystkich o Opokę Piotrową nabiera specjalnego znaczenia w obecnej chwili dziejowej, gdy wojujące bezbożnictwo mobilizuje otwartą walkę przeciw Chrystusowi.

I w narodzie naszym, w przygniatającej większości katolickim, należałoby ideę „Unji modlitw" propagować więcej niż dotychczas. Jesteśmy bowiem bastjonem katolickim pomiędzy liczebnie silnym protestantyzmem niemieckim a rozbitym i wdeptanym w ziemię, jeszcze liczebniejszym odłamem schizmatyckim w Rosji.

Dział gospodarczy

Trzeba się pozbyć uprzedzeń!

Prawdą uznaną jest — nie od wczoraj — że „kto smaruje, ten jedzie" i że, jak nie masz na smarowidło, to kiepskim będziesz woźnicą. Nie ujedziesz na gładkich osiach, bo wóz będzie skrzypiał, a szkapę umęczysz do siódmego potu!

Jeżeli takie porównanie zastosujemy do rolników, którzy chcą wysiłkiem samej tylko pracy, bez żadnych nakładów, zdobywać wysokie plony i zestawimy ich rezultaty pracy z rezultatami tych, co smarują, to chyba niewiele trzeba na to poświęcić uwagi, aby się przekonać, że smarownicy, przy swej pracy, większe i lepsze uzyskają plony.

Przecie to już bardzo dawno było powiedziane, że rozum gospodarza — to nawóz i wiemy, jak to najbardziej nawet zacofani rolnicy na ten gnój się łakomią.

Ale, że tego obornego gnoju jest w gospodarstwie zazwyczaj zamało i nie bywa w najlepszym gatunku, przeto już od stu lat światlejsi rolnicy sięgali po nawozy kupne, stwierdzając doświadczeniem, że te dokupne nawozy mocno im przymnażały dobytku i w komorze i w oborze.

Ale cóż? przyszedł nieszczęsny kryzys, rozpoczęły się ostre oszczędności i przedewszystkiem skupiło się to na... nawozach. Zaczęto głosić, że to jest głupiego robota kupować proszki, bo... z czego to potem za nie płacić? Nie zwrócono wszakże uwagi na jedną okoliczność, że skutki takiej oszczędności mogą być bardzo dotkliwe, bo o ile się pragnie utrzymać plony na należytym poziomie — toć może się zdarzyć, że właśnie bez proszków urodzaj się obniży tak znacznie, że i na inne niezbędne potrzeby zabraknie złotówek. Ale cóż robić? Był taki pęd przed kilku laty, jakaś zaraza niechęci do tego ważnego czynnika gospodarczego, jakim jest pomocniczy nawóz, objęła szeroki ogół rolniczy. Tłumaczono powszechnie, że nawozy sztuczne są za drogie, że ich ceny nie są współmierne z korzyściami, jakie można uzyskać ze zwiększonych plonów.

Jednakże rolnicy bardziej rozważni, zaczęli się zastanawiać, czy istotnie można tak bezwzględne stawiać twierdzenie. Bo jakże wytłumaczyć, że nasi sąsiedzi z Zachodu nie zaniedbują proszków? Czyż mają pieniądze do wyrzucenia i czy kryzys ich ominął, a nas tylko dusi? Nic podobnego! I tam także bieda aż piszczy, tylko, że tam **umieją lepiej**, niż my, **wybierać właściwe nawozy przy ich stosowaniu pod różne ziemiopłody.** I w tem rzecz główna, bo dopóki ceny były wysokie, można było szastać nawozami, gdyż nieudolnie nawet zastosowane, wywoływały zwyżkę plonu — choćby niewielką, dziś natomiast, gdy ceny ziemiopłodów są niskie, **dobierać trzeba i nawozy najodpowiedniejsze i ilości tych nawozów stosować z właściwym umiarem.**

Ale należy przytem pamiętać i o warunkach innych, które wpływają decydująco na powodzenie uprawy ziemiopłodów, a więc żeby i rola była odpowiednio doprawiona, żeby zasiewy były w porę dokonywane i żeby dobierać nietylko gatunki roślin odpowiednie dla danej gleby, ale i odmiany. A pozatem, co niezmiernie ważne, żeby się chwast nie plenił wśród zasiewów, boć jeśli mu się pozwala rosnąć, to on przedewszystkiem skorzysta z nawozu, jako mocniejszy i wyssie z ziemi zapasy pokarmowe, zanim nasza roślina uprawna zdoła rozwinąć korzonki.

Kto się do tych zasad stosował, ten się przekonał, że skuteczność nawożenia — bez względu na kryzys — jest zupełnie opłacalna i że właśnie można się ratować od ostatecznej klęski zwiększoną wydajnością plonów z jednostki powierzchni. Ale jakie nawozy wybierać i jakie dawki stosować, by ich działanie było najskuteczniejsze i połączone z najmniejszem ryzykiem? Co do tego mamy bardzo obszerne wskazówki w szczegółowych opisach uprawy i nawożenia, jakie znaleźć można w odnośnych broszurach i czasopismach rolniczych i dziś, w okresie zimowym, każdy rolnik, który chce się utrzymać na swym zagonie, powinien, bo ma czas na to, w tych sprawach rozejrzeć się. Konkurencja, jaką przeżywamy we wszelkich działach produkcji, nie pozwala nam ograniczać się do wiedzy przodków, kiedy nasz pradziad twierdził, że „nie rodzi rola, jeno Boska wola". Prawda, że „rolnik sieje, a P. Bóg wzrost daje", że mogą spaść różne klęski, pomimo wszelkich rozumnych zabiegów, ale pozatem w granicach naszej wiedzy, mamy bardzo wiele środków zapobiegania ujemnym skutkom atmosferycznym, podobnie jak i możność zwiększania urodzajów przez umiejętną uprawę i nawożenie. Praktyka na ślepo dziś nie wystarcza, bo i plony dawniej zadawalniające, dziś nie wystarczają wobec zwiększonych potrzeb i wymagań, jakim rolnictwo musi sprostać. O tem pamiętać trzeba i nie mieć uprzedzeń, że nawozy sztuczne są jakimś wymysłem zbędnym! Są one w obecnych czasach koniecznem narzędziem produkcji, podobnie jak pług, czy brona.

Inż. Rut.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Ks. Józef Chrząszcz.— Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie, Wałowa 4. Telefon 311